

Wspomnienia z „potupajki”

Na zabawę „Węgajcką” w Domu Kultury w dniu 25 listopada wybrałem się wraz z żoną, aby posłuchać żywej muzyki ludowej. Przybyliśmy parę minut po 20 i pierwsze nasze zdziwieni to pełna sala nieznanych nam gości a zaledwie garstka Jonkowiaków. Zaczęliśmy od zwiedzania wystawy fotografii i degustacji własnoręcznie wyprodukowanego sera przez autora zdjęć. Za chwilę na dobre zaczęły się występy i tańce w wykonaniu kapeli Węgajckiej. Było miło posłuchać żywej i ciekawej muzyki ludowej, bez wzmacniaczy i głośników. W międzyczasie wystąpił zespół ludowy z Moskwy. Choć niektóre fragmenty jego występu można było skrócić, to potrafili wciągnąć do nauki swoich tańców rozbawioną młodzież, a nieraz dorosłych. Cała zabawa odbywała się w bardzo miłej atmosferze, nie widziałem aby liczni goście wychodzili gdzieś „na dymka” (naszym paru paniom się to przydarzyło!), a i pyszną sałatkę serwowaną w bufecie popijano pepsi, colą lub lemoniadą. W szczególności bardzo spodobał mi się sposób wciągania do wspólnej zabawy siedzących po bokach uczestników oraz bardzo kulturalne zachowanie się przybyszów. Bawili się nasi rówieśnicy, ale nie brakowało też młodzieży, która w przeciwieństwie do uczestników dyskoteki w Napoleonce.

Bardzo kulturalnie się bawiła, sama wykonując tańce ludowe! Kapela ciągle zmieniała swój skład i w sumie wystąpiło kilkunastu grajków i śpiewaków to trochę nam żal, że skończyło się już o drugiej. Powstały miłe wspomnienia i pękł mit o tym, że kapela Węgajcka gra tylko dla siebie. Jedno co bym zaproponował organizatorom, to zmiana tła plakatów ogłoszeniowych, bo te chyba się już przeżyły i niezbyt zachęcają do uczestnictwa w bardzo pięknych imprezach organizowanych przez Teatr Węgajty.

Sołtys Jonkowa wraz z żoną.